

## Wystąpienie

wyłoszone podczas VI Międzynarodowej Konferencji o Katedrach  
Praga, 21 listopada 2016 r.

Polski pisarz, laureat literackiej Nagrody Nobla z 1905 r., Henryk Sienkiewicz, w znanej powieści pt. *Krzyżacy* wprowadził postać Sanderusa – przygodnego handlarza, sprzedającego odpusty i relikwie. Twierdził on, że prowadząc swoją działalność, odwiedził m.in.: Ziemię Świętą, Konstantynopol i Rzym, a następnie powrócił na ziemie zakonu krzyżackiego oraz na Mazowsze. W jego ofercie kupieckiej znajdowały się takie relikwie, jak: kopytko z osiołka, na którym Maryja z Józefem uciekali do Egiptu, pióro ze skrzydeł archanioła Gabriela, olej, w którym poganie chcieli usmażyć świętego Jana, czy szczebel z drabiny, o której się śnił Jakubowi. Mówię o tym z lekkim uśmiechem, ale nie ukrywamy, że w dziedzinie, którą w chrześcijaństwie określamy mianem kultu relikwii dochodziło w przeszłości do wielu nadużyć. Historia pokazuje, że tych wynaturzeń było tym więcej, im mniej wykształcony był kler. Stąd bardzo dobrze, że odbywają się tego rodzaju konferencje i spotkania. One bowiem nie tylko poszerzają naszą wiedzę na temat samych relikwii, ale przede wszystkim – co dla mnie jako biskupa jest szalenie ważne – przyczyniają się do „zdrowej” religijności czy pobożności. Dlatego dziękuję za zaproszenie oraz za możliwość wyłoszenia tych kilku słów wprowadzenia.

Śledząc historię rozwoju kultu związanego z relikwiami nie mam wątpliwości, że wszelkiego rodzaju nadużycia nasilały się tam, gdzie duszpasterze zaniedbywali naukę Kościoła o kulcie świętych. To nie oznacza, że relikwie są czymś złym. Oznacza jedynie potrzebę poważnej i permanentnej katechezy.

Istnieje przekonanie, że po Edykcie Mediolańskim w 313 r. i dużym napływem pogan do Kościoła, nastąpiło coś w rodzaju przeniesienia pogańskich praktyk na łono chrześcijaństwa. Jedną z nich miał być kult różnych bogów czy herosów. Oczywiście jest, że przy masowych chrztach poziom wiedzy religijnej mógł być mniejszy. Jednak sporym uproszczeniem jest tłumaczenie, iż skoro poganie gromadzili się na dachach nagrobków swoich przodków, by spożyć tam posiłek, to nawróceni na chrześcijaństwo gromadzili się na modlitwę przy grobach męczenników. Szacunek wobec męczenników oraz swoistego rodzaju kult relikwii w rzeczywistości rozwijał się znacznie wcześniej.

Kiedy prześledzimy opisy ewangeliczne mówiące o zmartwychwstaniu Jezusa, zobaczymy, że św. Piotr i św. Jan, kiedy przybyli do grobu – jak zapisze Ewangelista – ujrzeli leżące płótna, tymczasem kolejne opisy mówią już o pustym grobie. Można zatem przypuszczać, że Apostołowie zabrali rzeczy, które miały kontakt z ciałem Jezusa. My dziś wierzymy, i sądzę, że jest to dobrze udokumentowane, iż są nimi Całun Turyński i chusta z Manoppello.

Poza tym w czasie wykopalisk prowadzonych pod bazyliką św. Piotra w Rzymie odnaleziono cmentarzysko z I w. Natrafiono tam na grób, wokół którego ułożonych było 13 innych grobów. Wpisywało się to w pewien zwyczaj grzebania zmarłych tak, by spoczywali jak najbliżej grobu męczennika. Męczennik – jak wierzone – miał czuwać nad ciałem, a w przyszłości prowadzić człowieka do zmartwychwstania. Nie można spojrzeć